

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 25 KWIETNIA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 114

## Podwyżka pensji urzędniczych

Oświadczenie p wicepremiera Bartla o zamiarze rządowym 25 proc. podwyżki od 1 lipca wywołało radosne nastroje w łódzkich sferach urzędniczych, kupieckich i przemysłowych.

Ludzkie uposażenie da możliwość zwalczenia nędzy i pesymistycznych nastrojów. — Urzednicy naprzekór „chjenom i obwieśpolom“ mają zaufanie do rządu.

Dzisiejszy poranny numer „Republiki“ przyniósł wielu czytelnikom wiadomość niezwykle radosną.

P. wicepremier Bartel przyjął korespondenta warszawskiego „Republiki“ i udzielił mu wywiadu, w którym zapowiedział przyznanie wszystkim urzędnikom państwowym podwyżki, prawdopodobnie już począwszy od lipca bieżącego roku, o ile jakieś nieprzewidziane przeszkody i trudności nie zmniejszą w tym czasie wpływów skarbu polskiego.

Podwyżka nie bylejakal... W stałej walucie o

całe 25 procent...

Rząd mógłby już obecnie podnieść o jakieś 5 procent pensje, które sam uznaje za grubo niewystarczające, uważa jednak, że takie groszowe kąpienie chybnie celu. Podwyżka musi przynieść istotną ulgę tym, dla których jest przeznaczona i wobec tego musi przyjść odrazu.

Rząd nie uzależnia nawet podwyżki od sprawy pożyczki amerykańskiej...

Wiadomość powyższa wywołała radosny oddźwięk

wśród szerokich sfer urzędniczych naszego miasta. Od dłuższego czasu pewne jednostki, którym nie w smak są dzisiejsze

bezpartyjne i sanacyjne rządy,

jednostki tęskniące za dawnymi porządkami, kiedy trzeba się było tylko zapisać się do Piasta lub endecji, by odrazu korzystać z wszelkich przywilejów ze szkoda dla innych, rozpuszczają pogłoski, że rząd Piłsudskiego i Bartla odnosi się wrogo do wszelkich uroszczeń urzędniczych, a sam premier, wedle własnego jego zresztą wyrażenia jest „psem“, który leży na sianie, i sam nie je, i innym nie daje... Wywiad „Republiki“ z p. wicepremierem kładzie ostatecznie kres tego rodzaju insynuacjom, mącącym spokojny nastrój w administracji. Rozmowa taka, opublikowana w pismach, obowiązuje rząd i niema mowy, by się chciał on później z obowiązków tych wykreślić. Zobowiązanie — to pewny węzeł, który można podzyrować. Ten rząd różni się właśnie tem od poprzednich, że dostrzega swych zobowiązań, podczas gdy inne na nie „kichały“.

### Co mówią urzednicy.

Reporterzy „Expressu“ przeprowadzili dzisiaj przed południem szereg rozmów z rozmaitymi urzędnikami państwa wami różnych stopni wypytując ich o opinie o obywateli p. prof. Bartla.

Słowa p. wicepremiera były dla nas najmiłą niespodzianką, tem jeszcze większą, że właśnie ostatnio starano się nam wmówić, że rząd zapomniał o nas zupełnie. Pensje urzędnicze są głodowe siedzimy w długach,

bo przecież trzeba żyć. Podwyżka poborów o czwartą część da nam możliwość ludzkiej egzystencji. Jeszcze miłsze, aniżeli pieniądze, jest dla nas przeświadczenie, że ktoś u góry szczerze się o nas troszczy, a nie tylko aby zbyć, spuścić natarczywych petentów. Patrzymy z ufnością w przyszłość i oczekujemy

zrealizowania zapowiedzi p. Bartla.

A niech panowie napiszą jeszcze w „Expressie“, że urzednicy lepiej oplaca ni dobędą wszystkich sił swoich, aby praca poszła jeszcze sprawniej i z większym dla państwa i obywateli pożytkiem. Publiczność często się skarży, że nie obchodzimy się z nią należycie. Prawa, zdarza się... Ale człowiek często pracuje o głodnym żołądkiem, w domu dzieci siedzą bez butów. Trudno się w takich warunkach zdobywać na uprzejmości. Będzie nam lepiej, lepiej będzie i wszystkim...

## Podwójne samobójstwo robotnicy.

Przecięła sobie żyły u rąk i napiła się karbolu. Brat znalazł na łóżku martwe zwłoki.

Łódź, 25 kwietnia.

W budynku fabryki Kadlera przy ul. Anny 16, na pierwszym piętrze mieszkała 27-letnia robotnica, Paulina Piaskowska wraz z swym bratem, również robotnikiem.

Wczoraj o godzinie 11-ej wieczorem, gdy brata nie było w domu, Piaskowska położyła się do łóżka i brzytwą przecięła sobie

żyły u obu rąk.

Mimo straszliwego bólu Piaskowska nie wydała z siebie jęku.

Po upływie kilku minut, wzdając, iż śmierć nie przychodzi, dziewczyna

napiła się kwasu karbolowego, który uprzednio umieściła przed łóżkiem.

O godzinie wpół do 12-ej powrócił do domu jej brat.

Ujrawszy siostrę, leżącą na pokrwawionej pościeli, zaalarmował sąsiadów. Wezwane pogotowie Kasy Chorych stwierdziło zgon.

Śledztwo policyjne dotychczas nie ustaliło powodów strasznego samobójstwa robotnicy.

Piaskowskiej powodziło się wzrocznie dobrze.

## Maskarada polityczna komunistów.

Policja aresztowała podczas zabawy 60 osób.

Warszawa, 25 kwietnia.

Nocy ubiegłej około godz. 12 do lokalu „Związku pracowników handlowych wyznania mojżeszowego“ przy ul. Zielnej, — gdzie odbywał się „wieczór artystyczny“ dla członków związku i wprowadzonych gości,

wkroczyła nagle policja polityczna. Wśród publiczności powstało niezwykle zamieszanie.

Policja przystąpiła do sprawdzania dokumentów.

Wśród obecnych zastano kilkunastu znanych działaczy komunistycznych. Po nadto stwierdzono, że wśród publiczności znajduje się kilku urzędników poselstwa sowieckiego i Wniesztorgu.

Jak się okazało, urzednicy ci byli formalnie zapisani, jako członkowie Związku handlowców.

Policja aresztowała około 60 osób, które w strojach białowych powądrowały do aresztu.

Równocześnie z aresztowaniami w

lokalu związkowym dokonano rewizji, która trwała do godz. 8 rano.

Lokal opieczętowano.

Stwierdzono, że wieczór artystyczny był raczej maskaradą polityczną, tj. zamaskowanym wiecem komunistycznym na temat wystąpień w dniu 1-go maja.

Z pośród aresztowanych zwolniono wczoraj zaledwie 10 osób.

## Samobójstwo sierżanta w wojskowym więzieniu śledczym.

Z Lubliada donoszą:

Wczoraj pozbawił się życia 28-letni Szczepan Toma, sierżant, pełniący służbę w wojskowym więzieniu śledczym. Przyczyny samobójstwa nieznane.

## Lekarz skazany za śmierć pacjenta.

Z Suwałk donoszą:

Tutejszy sąd okręgowy rozpatrywał onegdaj sprawę dr. Barszczewskiego, oskarżonego o nieumiejętne zabiegi lekarskie przy prześwietlaniu aparatem Roentgena, wskutek czego nastąpiła śmierć pacjenta Zygmunta Bojonawskiego.

Dr. Barszczewski został skazany na 2 miesiące twierdzy oraz koszty sądowe. Wykonanie wyroku zawieszono na 2 lata.

## Kupcy są zadowoleni.

Udajemy się do kupców.

— Wiadomość, przeczytana dzisiaj jest pomyślna nie tylko dla urzędników ale i dla kupców — oświadczają nam. Urzednicy stanowią wielki odsetek wśród kupujących. Mamy poważne nadzieje, że i nasze interesy pójdą lepiej, skoro wzmożni się siła nabywoza tak po ważnego odsetka ludności. Dziś ci ludzie muszą ograniczać się do zakupów najprymitywniejszych, przeważnie do środków żywności, czy jakiegoś kawałka materiału. Podwyżka da urzędnikom możliwość prowadzenia przyzwoitszej egzystencji, a nam — rozszerzenia handlu.

## Optymizm przemysłu.

Kolejno zasięgamy języka w przemyśle. Tutaj również spotykamy się z optymistycznymi nastrojami.

Pogłębienie wewnętrznego rynku zbytu przez przyznanie podwyżki urzędnikom odbije się bezwzględnie na polepszeniu konjunktury w przemyśle i rozszerzeniu pracy. Szczególnie przemysł włókienniczy dozna poprawy na lepsze, bo wszak ubiór następuje zaraz w szeregu potrzeb ludzkich po jedzeniu. Chodzi nam tylko o to, czy rząd nie zamierza w związku z tem

podnieść podatków.

P. wicepremier Bartel zaznaczył wszak wyraźnie, że chodzi mu tylko o utrzymanie obecnych wpływów skarbowych. Wydaje się że podwyżka urzędnicza w niczem nie powiększy obciążenia podatkowego. Lepiej po dokonanej redukcji w urzędach poprawić byt ludzi potrzebnych i pracujących aniżeli, jak bywało dawniej, karmić próżniaków i darmo zjadów.

Przy okazji zaznaczamy, że ostatnio przemysł łódzki z własnej inicjatywy podniósł pensje urzędników prywatnych o taką samą mniej więcej normę, co i rząd zamierza uczynić. Sanacja i normalizacja stosunków w Polsce postępuje szybko naprzód. To jest oczywiste naprzekór różnym chjenom i obwieśpolom, które tęsknią za dawnymi czasami...

\*\*

Powyższe charakterystyczne opinie, wybrane przez nas umyślnie na chybił-trafił świadczą zmiennie o nastrojach. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nastroje te zaważą na szalach na dłuższy dystans.



## Zdziczenie

wśród młodzieży bolszewickiej.

### 13-letni mordercy widzą w zbrodni cel życia.

#### Znamienne oświadczenie Bucharina.

Fala potwornego zdziczenia wśród młodzieży bolszewickiej przybiera coraz bardziej na sile. Kronika ostatnich dni znowu notuje szereg nowych, wstrząsających wypadków, wykazujących całą ohydę stosunków wśród tej młodzieży.

Oto w Leningradzie 14-letni chłopiec wymordował całą swą rodzinę — rodziców, braci i siostry, — razem 7 osób. Nazajutrz zgłosił się do władz i cynicznie oświadczył, że „usunął” swe rodzeństwo, gdyż — jego zdaniem — prowadziło ono tryb życia, nieodpowiadający „jego ideałom”.

W Charkowie znów na ławie oskarżonych zasiadł 13-letni uczeń, Konstantyn Bykow. Był on „dumą” swych rówieśników, dlatego też wydelegowano go z „profszkoły” (szkoły zawodowej), do której uczęszczał, do kooperatywy „Dobrobyt” celem nabycia praktycznej wiedzy. Zapoznawszy się ze stosunkami w kooperatywie, Bykow ułożył plan zamordowania buchaltera Sachny i innych urzędników. Nabył w tym celu rewolwer.

Pewnego razu poszedł szukać Sachny, aby go zabić, choć nie miał do tego żadnej przyczyny, a nie zastawszy go w biurze, dopuścił się napadu rabunkowego na kasjerze kooperatywy. Ze zdobyczą zbiegł z Charkowa, a gdy po kilku dniach wrócił, aby wykonać zamach morderczy na Sachnę, stoczył całą batalię z policjantami i tłumem w czasie turządzonego za nim pościgu po ulicach miasta.

Na rozprawie, na pytanie, co skłoniło go do zbrodni Bykow odpowiedział: „Do swych ofiar nie miałem, lecz w planach morderczych i grabieżczych widziałem cel życia. Miałem zamiar po dokonaniu swych czynów zbiec do Polski” (1).

Sąd uwolnił Bykova od wszelkiej kary, natomiast jako kary do 10 lat.

Inny fakt: W Baku 20 młodzieńców (przeważnie konsumenci i robotnicy partyjni) napadło na akademicką Słowjennównę i po kolejnym dopuszczeniu się na niej ohydnych gwałtów, celem ukrycia śladów, zmasakrowali nieszczęśliwą w bestjałski sposób.

Znaczenie tych przejawów potwornego zdziczenia jest tembardziej okropne, że mamy tu do czynienia ze zjawiskami o charakterze masowym i codziennym, a to do tego stopnia, że nawet przewodnicy bolszewicy, ci, którzy swą propagandą komunizmu i niszczenia zasad ogólnie ludzkich doprowadzili do tego straszliwego stanu rzeczy, sami obecnie potępiają plany swej zniszczyielskiej działalności — lecz bezskutecznie.

Niezmiernie charakterystyczne oświadczenie uczynił pod tym względem jeden z najbardziej wpływowych przewodników moskiewskich — Bucharin.

Zdając na pewnym zgromadzeniu sprawę z objazdu rozmaitych „jacełek komsomolców”, oświadczył on:

„Po dokładnym zbadaniu stosunków u komsomolców przekonałem się, że instytucje te po wsiach w obecnym ich stanie bynajmniej nie są organizacjami społecznie użytecznymi dla włościanstwa, stanowią natomiast ogniska chuligaństwa, rozuzdanej rozpusty, pijactwa, oraz szkoły dla wychowania bandytów”.

„Stan ten dyskretynie całą partię komu-

## Przypadki rządzą historją.

Gdyby Kleopatra miała krótszy nos, a Ludwik XVI nie uchylił firanki, dzieje świata przedstawiałyby się zupełnie inaczej.

„Gdyby nos Kleopatry był nieco krótszy, dzieje świata przybrałyby inny przebieg” — oto słowa Pascala.

„Dzieje świata są zarazem sądem nad światem” — oto słowa Schillera.

Które z tych powiedzeń jest prawdziwe? Pierwsze z nich ustanawia tezę, że przypadek jest decydujący; drugie orzeka coś wprost przeciwnego.

Historyk niemiecki dr. Widdecke utrzymuje, że w dziejach decydującą niejednokrotnie odegrał rolę przypadek i podaje na uzasadnienie tego szereg przykładów. Zacytujemy kilka z nich.

Już dzieje przedchrystusowe przynoszą fakty, jak to przypadkowe zmiany atmosferyczne wpłynęły na przebieg ważnych wypadków. I tak przepowiedziane przez Talesa na dzień 28 maja r. 585 przed Chr. zaćmienie słońca położyło kres 5-cioletniej wojnie między Medami a Persami.

Wybitne dla historii znaczenie miały dwie nawałnice, dwa orkany: w czasie, kiedy Dżingischan hordy Mongołów popędził w głąb Europy, aż pod Lignicę — chciał on również i na Dalekim Wschodzie opanować Japonię.

Lecz przypadkowo rozpuł się tajfun na morzu i zniszczył flotę mongolską złożoną z przeszło 1000 żaglowców; burza ta uratowała wtedy Japonię przed inwazją, a równocześnie sparaliżowała rozmach drapieżnego „bicz bożego”.

I po raz wtóry niespodziewana zmiana barometryczna unicestwiła ściśle obliczenia ofensywne: stało się to w roku 1588, kiedy „nieprzewyciężona armada”, którą król hiszpański Filip II wysłał na zdobycie Anglii, została zniszczona przez straszną burzę morską.

Przypadkowy ten fakt odegrał w dziejach olbrzymią rolę; skutki tego przypadku działają po dzień dzisiejszy. Wtedy bowiem Hiszpanja przestała być mocarstwem morskim, a rolę tę objęła Anglia.

Również i minione stulecie zna dwa zdarzenia, których dziejowe znaczenie polega w wysokiej mierze na decydującym wpływie przypadku.

Niezwykle ostra zima 1812 roku zniweczyła zamysły Napoleona opanowania Rosji.

A w bitwie koło Bello - Alliance czyż deszcz nie przyczynił się w wielkim stopniu do ostatecznej klęski cesarza? Aż do południa dnia bitwy — 16 czerwca 1815 — zwlekał Napoleon z natarciem Anglików, gdyż chciał, by obeschła ziemia na terenie bitewnym, przemożnym wskutek silnego deszczu.

Ta zwłoka kilkugodzinna okazała się fatalną; krótki ten czas starczył bowiem by Bliicher swe oddziały przeprowadził do Wellingtona.

Ale nietylko meteorologia odgrywa w dziejach wielką rolę, nietylko przypadkowe zmiany atmosferyczne!

Dlaczego musiał Ludwik XVI podczas swej ucieczki z Paryża zagranicę podczas kilkuminutowego postoju w Varennes — spowodowanego koniecznością zmiany koni w zaprzęgu królewskim — na chwilę odsunąć firanki w powozie? I dlatego właśnie w tej samej

chwili poczmistrz Drouet spojrział w tę stronę i poznał uciekającego przed rewolucją króla?

On to swym alarmem spowodował zaarrestowanie Ludwika XVI. Koło losu Burbonów potoczyło się w przepaść... Ale coby się stało, gdyby Ludwik w Varennes nie był na chwilę uchylił firanki?

Pozostawmy wyobraźni czytelnika wysnuć dalszych wniosków, jakby dzieje świata potoczyły się, gdyby nie ten wypadek.

Również i w życiu Napoleona odegrał przypadek wybitną rolę. W styczniu 1800 roku unikał Cwyzenu; konsul tylko przez śmieszny przypadek następstw zamachu, zapomocą bomby nari dokonanego. Woźnica jego — w starciu mocno podpijany — pędził przez ulicę z niezwykłą szybkością; bomba, przeznaczona dla korsykańina, zbył późno wybuchła. Gdyby woźnica jeździł w przepisowym tempie, Napoleon byłby niewątpliwie siłą wybuchu bomby rozzerwany w kawały. Jakby się dalej potoczyły dzieje świata, gdyby woźnica ten akurat tego dnia nie był podpił?

W historii świata znamy bitwę, która tylko przez przypadek się rozegrała. Jest to bitwa pod Maratonem. Przed tą bitwą wodzowie helleniści naradzali się, czy należy się wdać w walkę z persami. Było ich w naradzie dziewięciu. Wielu spośród nich przeciwnicy boju.

Wtedy wymowie Miltiadesa udało się spowodować zmianę nastroju. Gdyby po greckiej stronie zatem był jeszcze

profesor I. gimnazjum w Tarnowie, z fachu chemik, po długich badaniach znalazł lekarstwo przeciw chorobom zewnętrznym, a przedewszystkiem przeciw lupusowi (wilk). Kilka wypadków tej strasznej choroby zostało wyleczonych lekarstwem p. Skalskiego, co stwierdzili tutejsi lekarze.

Prof. Skalski stosuje powyższy środek lekarski przeciw cięższym objawom gruźlicy, również z pomyślnym skutkiem.

Wynalazkiem prof. Skalskiego zajęta się jedna z większych klinik polskich.

Prof. Skalski stosuje powyższy środek lekarski przeciw cięższym objawom gruźlicy, również z pomyślnym skutkiem.

Wynalazkiem prof. Skalskiego zajęta się jedna z większych klinik polskich.

Prof. Skalski stosuje powyższy środek lekarski przeciw cięższym objawom gruźlicy, również z pomyślnym skutkiem.

Wynalazkiem prof. Skalskiego zajęta się jedna z większych klinik polskich.

Prof. Skalski stosuje powyższy środek lekarski przeciw cięższym objawom gruźlicy, również z pomyślnym skutkiem.

Wynalazkiem prof. Skalskiego zajęta się jedna z większych klinik polskich.

Prof. Skalski stosuje powyższy środek lekarski przeciw cięższym objawom gruźlicy, również z pomyślnym skutkiem.

Wynalazkiem prof. Skalskiego zajęta się jedna z większych klinik polskich.

Prof. Skalski stosuje powyższy środek lekarski przeciw cięższym objawom gruźlicy, również z pomyślnym skutkiem.

Wynalazkiem prof. Skalskiego zajęta się jedna z większych klinik polskich.

Prof. Skalski stosuje powyższy środek lekarski przeciw cięższym objawom gruźlicy, również z pomyślnym skutkiem.

Wynalazkiem prof. Skalskiego zajęta się jedna z większych klinik polskich.

Doniosły wynalazek w dziedzinie lecznictwa.



P. TADEUSZ SKALSKI,

profesor I. gimnazjum w Tarnowie, z fachu chemik, po długich badaniach znalazł lekarstwo przeciw chorobom zewnętrznym, a przedewszystkiem przeciw lupusowi (wilk). Kilka wypadków tej strasznej choroby zostało wyleczonych lekarstwem p. Skalskiego, co stwierdzili tutejsi lekarze.

Prof. Skalski stosuje powyższy środek lekarski przeciw cięższym objawom gruźlicy, również z pomyślnym skutkiem.

Wynalazkiem prof. Skalskiego zajęta się jedna z większych klinik polskich.

Jeden pesymista — azjatycka fala zalałaby helleńską kulturę...

I znowu trzeba bujnej wyobraźni, by odmalować sobie, jakie kształty przybrał, by dzieje świata w następstwie mścienia bitwy pod Maratonem, a opanowania Grecji przez ludy azjatyckie...

## Pogrzeb posła Perla.



Jak już obszernie donosiliśmy we wtorek odbył się w Warszawie pogrzeb posła dr. Perla, znanego działacza socjalistycznego, jednego z założycieli PPS.





— A więc, jak już w ciągu trzech ostatnich godzin objaśniałem państwu, teraz nie jest pora na poruszanie tego tematu...



— Adolfe, czuć od ciebie tytoni!... Byłeś pewnie u swej kochanki!...

## Kat żąda podwyżki.

Premia 100 złotych od głowy to dla niego obraza. Zali się, że zdradzono jego nazwisko.

Warszawa, 25 kwietnia.

Ministerstwo sprawiedliwości utrzymuje, jak wiadomo, na swoim etacie kata do wykonywania wyroków przez powieszenie.

Kat pobiera pensję urzędnika 9 kategorii, oraz specjalne wynagrodzenie po

100 złotych od każdej egzekucji.

Warunki t. e. „mistrz” — jeśli użyć tytułu z dawnej Polski — niał obecnie za zupełnie niewystarczające i złożył w ministerstwie podanie o podwyżkę. Podanie jest obszernie motywowane.

Kat zaznacza na wstępie, że zajęcie jego należy

„do najcięższych i najmniej szczytów”

i nie może być traktowane narówni z biurowym zajęciem urzędników 9-ej kategorii.

Co się tyczy „premi” stużłotowych to „mistrz” uważa je za obrazę i nie będzie ich na przyszłość przyjmował.

Wreszcie kat zali się, że wprawdzie wymógł sobie możliwość zajmowania innej, dodatkowej posady, że pracuje obecnie

w jednym z biur prywatnych, ale z posady tej musi zrezygnować, gdyż niestety, zdradzono jego nazwisko.

„Mistrz” używa dwóch nazwisk.

od znanym już pseudonimem „Maciejewski” wyjeżdża na egzekucje i na to nazwisko wystawiane były zawsze dokumenty podróży. Natomiast legitymacja urzędowa, pozwolenie na broń i inne dokumenty wystawiane były na nazwisko drugie, prawdopodobnie prawdziwe, a w tych dokumentach nie był wymieniony zawód kata.

Przed niejakim czasem do jednego z urzędów administracyjnych wpłynęło

tajne pismo z ministerstwa sprawiedliwości, polecające wystawienie jakiegoś dokumentu na nazwisko p. K... Nikt nie wiedziałby o kogo chodzi, gdyby nie to, że u góry pisma w rubryce „treść sprawy” napisane było:

„w sprawie dokumentu dla kata”. Tak więc nie utrzymało się w tajemnicy, że p. K... to kat.

Losy podania o podwyżkę nie są jeszcze rozstrzygnięte.

## Okazuje się, że...

Lódź, 25 kwietnia.

Płopiak Dominikę, bez stałego miejsca zamieszkania pociągnięto do odpowiedzialności za kradzież 70 złotych gotówki, koldry i 6 tyżek piaterowanych, ogólnej wartości 118 złotych na szkodę Redlicha Józefa, zam. przy ul. Rzgowskiej Nr. 49.

Motylewski Aleksander zam. przy ulicy Wyzera Nr. 20 skradł pałto z szafki sady Helenowa.

Ciupa Wincenty, zam. przy ulicy Słodowej Nr. 25 na stacji Łódź - Fabryczna skradł 17 kg. starych pończoch.

Kirjan Stefan, zam. w domu noclegowym przy ul. 28 p. Strz. Kamińskich Nr. 25 skradł bankkę z benzyna, wartość 30 złotych, na szkodę Wajntraubha Aleksandra, zam. przy ulicy Leszno Nr. 22.

Karger Ottou, zam. przy ulicy Emilji Nr. 50 przywłaszczył sobie zamkaszowane weksle na sumę 117 złotych, na szkodę firmy „Zorza” przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 49.

Lichadziemu Mojżeszowi, zam. w Pabianicach ulica Warszawska nr. 18 ze składu mieszczącego się przy ulicy Wschodniej nr. 74 skradziono 2 sztuki towaru, wartości 220 złotych.

Kronzliber Gitti, zam. przy ulicy Wolborskiej nr. 31 skradziono z mieszkania pierścioneń, wartości 300 złotych.

Drajblat Surze zam. przy ulicy Skłowej nr. 13, szwagier jej Desau Chana, skradł jej 300 złotych i zbiegł.

## Oryginalny skandal monopolowy. Górnemu Śląskowi sprzedaje się potajemnie dobre papierosy, podczas gdy cały kraj pali najgorsze gatunki.

Lódź, 25 kwietnia.

O papierosach monopolowych

pisano już tyle złego,

że nie już chyba nie można dodać do licznych skarg pałaczy.

Papierosy monopolowe są nie tylko drogie, lecz przede wszystkim

ogromnie szkodliwe dla zdrowia

ze względu na gatunek tytoniu.

Obywatele mieszkający na Górnym Śląsku w pobliżu granicy niemieckiej i czeskiej, cenią widocznie swoje zdrowie więcej, niżeli interes państwa,

przemycali zagraniczne tytonie

w ogromnych ilościach, ignorując zupełnie papierosy monopolowe.

Skutki dla skarbu były fatalne.

Na całym Śląsku

bojkotowano papierosy monopolowe.

Ludność wolała palić

tańsze i lepsze papierosy czeskie lub niemieckie

niż drogie i stokroć gorsze „Madeny” i „Fervory”.

Zastanawiano się więc nad tem, jak zni zaradzić?... W jaki sposób ukrócić przemysłowo na Górnym Śląsku?...

I znaleziono wyjście z tej kłopotliwej sytuacji.

Wypuszczono na rynek

specjalny gat. papierosów „Rarytas”.

„Rarytasy” tem się różnią od „Madenów” „Fervorów” a nawet „Tryumfów” że mają tytoni prawdziwy, wolny tytoni zamiast siczki i kosztują mniej niż inne gatunki monopolowych papierosów.

Miała to być konkurencja dla papierosów czeskich i niemieckich, które przemycano z zagranicy.

Zrobiono więc

coś w rodzaju tajnego układu

z Górnym Śląskiem.

Powiedziano górnoślązakom tak:

— My wam damy w sekrecie, w drodze wyjątkowej

dobre i tanie papierosy monopolowe

a wy za to przestaniecie przemycać tytonie z Czech i Niemiec.

Górnoślązacy umowę podpisali.

Ale... strona przeciwna czyli „monopol” postawiła jeden warunek:

— Przywilej ten będzie miał tylko Górny Śląsk! Nikt inny! „Rarytasy” są wyłącznie tylko dla Górnego Śląska!...

W innych połaciach kraju papierosów tych sprzedawać nie wolno!..

Może je palić tylko ta część Górnego Śląska, która dotychczas nabywała papierosy przemycane!

Dla niej tylko rezerwuje się najlepszy gatunek tytoniu!

Reszta obywateli musi zadowolnić się siczka, sianem i mieszaninami najgorszego gatunku. Skoro do nich przemysłowo jeszcze nie trafiło albo działa w rozmiarach niepoważnych, niech palą byle co, niech nadal szkodzą swemu zdrowiu!

Ale nie na tem jeszcze kończy się ta skandaliczna historia monopolowa.

Bo oto, jak się dowiadujemy, powoli „Rarytasy” przedostają się do innych części kraju.

W Łodzi można je również otrzymać...ale płacąc o 100 procent drożej.

Na Górnym Śląsku nadal przemysłowo kwitnie i wszyscy palą zagraniczne papierosy, „Rarytasy” zaś wędrują po kraju drogą „nielegalną” — są „szmuglowane” i kosztują wszędzie dwa razy więcej niż wskazuje cena normalna.

## Co 10 minut — śmierć.

Zatrważające rozmiary gruźlicy w Polsce.

Jak Polska długa i szeroka, rozbrzmiewa dziś po niej hasło do walki z gruźlicą. Całe społeczeństwo musi zdać sobie sprawę z tej groźnej klęski której rozmiary jaskrawo oświetla fakt ustalony przez statystykę, iż w Polsce co 10 minut umiera jeden człowiek na gruźlicę.

Walka z gruźlicą w Polsce prowadzi na jest dotychczas tylko w miastach, podczas gdy wśród ludności rolniczej, która stanowi 65 proc. ludności Polski, gruźlica szerzy się najwięcej. Świadczą o tem badania lekarskie, wykonywane przy poborach rekruta. Na Podlasiu są całe wioski nawiedzone przez gruźlicę.

Pierwsze hasło do walki z gruźlicą rzuciło w r. 1902 tow. higieniczne w Warszawie. W cztery lata potem powstała warszawska tow. przeciwgruźlicza z inicjatywy dr. Sokolowskiego.

Obecnie w Polsce prowadzi energicznie walkę z gruźlicą przeszło 108 towarzystw, 75 przychodni przeciwgruźliczych, a liczba łóżek sanatoryjnych wzrosła do 3 tys.

Wszyscy powinni wiedzieć, że na gruźlicę zachorować można tylko przez stały kontakt z chorym. W ogromnej większości rodzin istnieje to niebezpieczeń-

stwo. Chorych należy izolować w najprostszym choćby sposób. Tj. aby sypiali w oddzielnych łóżkach i jedli w naczyniach tylko przez nich używanych.

Do walki z gruźlicą stanąć powinny solidarnie: rząd, władze samorządowe, kasy chorych, wszelkie organizacje humanitarne — całe społeczeństwo. Wszak niebezpieczeństwo jest groźne.

## Strzał wśród grobów.

Tajemniczy mężczyzna strzelił do modlącej się kobiety

Główny huk wystrzału przerwał wczoraj wczoraj ciszę cmentarza w Warszawie.

Służba cmentarna rzuciła się na poszukiwanie sprawcy strzału rewolwerowego i znalazła wśród grobów ciężko ranną młodą kobietę. Z jej urywanych wypowiedzianych wśród silnego krwotoku zeznań, policja ustaliła przebieg zbrodniczego zamachu.

Młoda kobieta Helena Stanecka, zamieszkała w Żyrardowie przyjechała do Warszawy, aby odwiedzić grób swoich

najbliższych.

Gdy w skupieniu oddawała pacierze jakiś osobnik w ciemnym palciu i w cykielstówce zbliżył się do niej i uczynił jakiejś nbiżającej propozycje.

P. Stanecka z całą energią odpaliła rapastliwego amanta. Gdy zamierzała odejść, tajemniczy osobnik strzelił do niej z rewolweru i znikł wśród grobów.

Ciężko ranna Stanecką przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze i zarządono pójść za zbliżonym zamachowcem.

## Samobójstwo łodzianki w Zduńskiej Woli.

Lódź, 25 kwietnia.

Leokadja Obrazewska, zamieszkała przy ulicy Poprzecznej przed dwoma dniami wyjechała do Zduńskiej Woli do swego narzeczonego Henryka Rystera.

Ryster w miasteczku tem pracował w charakterze inkasenta w składzie wyrobów manufakturowych. Dziewczyna pragnęła mu zrobić niespodziankę, to też nie uprzedziła go, iż zamierza go odwiedzić.

Znalazszy się w Zduńskiej Woli wieczorem udała się do jego mieszkania, lecz nie zastała go. Gospodyni Rystera oświadczyła jej, iż narzeczony wraca zwykle późno w nocy.

Obrazewska postanowiła nań zaczekać. Około godziny drugiej w nocy zjawił się wreszcie w towarzystwie jakiejś damy z półświatka. Był pajany i w ręku trzymał butelkę wódki.

Ryster w pierwszej chwili nie poznał swej narzeczonej, siedzącej przy stole w walcu i w kapeluszu.

Zbliżył się do niej, chwytając się na nogach i spojrzal jej w twarz.

Pod wpływem jej wzroku momentalnie otrzeźwiał.

— Przebacz — wyszeptał piję dziś od samego rana i nie wiem co się ze mną dzieje... Wówczas jego towarzyszką, która przyglądała się tej scenie, wybuchnęła śmiechem.

Obrazewska podniosła się szybko z miejsca i wyszła. Nad ranem poehniła samobójstwo wypijając znaczną dozę jody. Przewieziono ją do szpitala.



## NAJNOWSZY SZLAGIER.



Charleston według ostatniej mody...



## Szopka łódzka.

Goldsztajn chwali się przed znajomymi:

— Mój synek jest ogromnie muzykalny... Niech mi pan poda nazwę płyty z jednej strony, to on panu natychmiast powie co jest po drugiej stronie... Powiadam panu, drugi Beethoven!..

★

Goldsztajn opowiada:

— Wczoraj przyszedł do mnie pewien gość i oświadczył, że jestem mu winien 100 złotych. Chciałem go wyrzucić za drzwi, ale ten impertynent przyjął groźną postawę i rzekł:

— Panie, uprzedzam pana!.. W prawej kieszeni mam nabity rewolwer, a w lewej ostry sztylet!..

No, i co pan zrobiłby na moim miejscu?..

— Zawezwałbym policję!

— Ja zrobiłem inaczej... — odparł

Goldsztajn — Groźbę jego przyjąłem za niestosowny żart i dałem mu stułotowy banknot...

— Ładny żart za sto złotych!..

— Dlaczego to nie był żart?... — dziwi się Goldsztajn — Ten banknot przecież był fałszywy!..

★

Przyjęcie u państwa Walfisz.

— No, jak panu smakuje ta ryba? — wita gospodarz.

— Jadłem już lepsze.

— Wykluczone!.. U nas?!..

★

W prowincjonalnym hoteliku.

Gospodarz wprowadza gościa do pokoju.

— Proszę pana... Śliczny pokój prawdziwa?.. Pościel świeżo powleczonea...

— Doskonale...

W piecu napalone, podłoga wyszorowana, a tu ma pan dzwonek na służącego... Powiadam panu, że będzie się tu pan czuł jak u siebie w domu...

Gość blednie, łapie walizki i ucieka!..

★

Ktoś zapytał biedaka, jakiego miał życzenia, gdyby wiedział, że się spełnią.

—Przedewszystkiem chciałbym, aby miał tyle piwa, ile tylko będę mógł wypić.

— No, a po tem?

— Potem chciałbym mieć tyle chleba, ile tylko mógłbym zjeść!

— No a trzecie życzenie?

— Trzecie życzenie? Chciałbym jeszcze troszkę piwa...

## Eksplozja w pociągu zbiornika z gazem światlnym.

Wino, 25 kwietnia.

Wczoraj po przyjeździe do Warszawy pociągu pospiesznego, robotnicy wyładowywali na stacji osobowej gaz świetlny ze zbiornika w wagonie bagażowym do zbiornika stacyjnego.

W pewnym momencie nastąpiła eksplozja, przyczodem zbiornik stacyjny został rozerwany, a wagon uszkodzony. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

# Należy wprowadzić liczniki... dorożkarskie.

Będą one prawdą w wymiarze dobrodziejstwem dla publiczności.

## Targi o „kurs” przejdą do historii.

Łódź, 24 kwietnia

Najaktualniejszą kwestją dnia są obecnie... liczniki. Nie zawsze jednak telefoniczne. Tym razem naprzykład chodzi o mniej szkodliwe, a nawet wręcz pożyteczne

### liczniki dorożkarskie.

Narazie zajmuje się nimi Warszawa. Będą one tam wkrótce formalnie już wprowadzone na wzór zagranicy i innych miast polskich jak Kraków i Poznań.

Sprawa ta o tyle jest ciekawa i charakterystyczna, że najbardziej zapalonymi zwolennikami liczników okazali się w Warszawie sami dorożkarze.

Nie jesteśmy tak dalece naiwni aby choć na chwilę przypuszczać, że cho-

dziło im o wygodę publiczności. O taką kurtuazję trudno mistrzów bata posądzać. W licznikach widzą oni przede wszystkim własną korzyść, i dlatego tylko z taką wielką energią o liczniki walczyli. Magistrat warszawski oczywiście dążąc tym poszedł na rękę i odnośny memoriał potraktował życzliwie. W najkrótszym już czasie na ulicach Warszawy pojawiają się

### konie... taksówki.

Sprawa liczników warszawskich nie jest wyłącznie warszawska bojąca. W nie mniejszym stopniu dotyczą one również Łodzi. U nas jednak nikt w tym kierunku nie wykazał żadnej inicjatywy, mimo, że sprawa godna jest zasta-

nowienia. Nigdzie bowiem tak jak w Łodzi nie rozpowszechnił się

### wyzysk mistrzów bata.

nigdzie zresztą tak jak u nas nie obdźiera się pasażerów ze skóry. Licznik nie zawsze bywa szkodliwy. Wyłączamy tu oczywiście telefon, gdzie stał się on kłeską i nową formą haraczu na rzecz P.A.S.T-y. Ale weźmy naprzykład dorożki samochodowe.

Dzięki licznikom nigdy nie ma prawie zatargu między pasażerem, a kierowcą na temat należności za „kurs”. Taksa jest ustalona, zatwierdzona przez władze, licznik wykazuje ilość przejechanych kilometrów, pokazuje należną sumę i... koniec.

Niema ani targów — ani przykrych niekiedy awantur, których epilogiem jest zazwyczaj protokół policyjny. Wprowadzenie natomiast liczników przy dorożkach konnych, położyłoby kres wyzyskowi, który dzisiaj święci triumfy i zniosłoby t. zw. „indywidualne umowy”.

Ofiarą tych ostatnich padają zwłaszcza spóźnieni przechodnie, którzy w 10-cyjnych godzinach pragną skorzystać z usług mistrzów bata. A największe bodaj już orgie dzieją się na dworcach. Podróżny wychodzi z dworca, bierze numerki od posterunkowego i wsiada do dorożki.

Po przybyciu do celu jazdy rozpoczyna się targ. Dryndziarz żąda bajofiskiej sumy a pasażer nie znający miejscowych stosunków, nie mający pojęcia o obowiązującej „taksie”, pada ofiarą zachłanności i najczęściej płaci żadaną sumę.

Nie rzadkie są również wypadki, kiedy dorożkarz z młną frantą żąda od pasażera zapłaty potrójnej. Zdarza się to zwłaszcza w nocy, kiedy dorożek jest stosunkowo o wiele mniej, kiedy pasażer siłą rzeczy skazany jest na łaskę lub niełaskę ryercza bata.

Nadużycia te są tem częstsze, gdyż trudno w każdym poszczególnym wypadku zwracać się o interwencję do policji. Jedynym więc regulatorem i sanatorem tych stosunków może być tylko licznik, który należałoby corychlej wprowadzić w Łodzi.

Mamy nadzieję, że Magistrat Łódzki zainteresuje się tą sprawą i pójdzie śladem swych łódzkich kolegów.

## Nogi wartości 50.000 do arów.

Amerykaska tancerka p. Fay Marble, udając się na występy z Londynu do Paryża, ubezpieczyła swoje nogi na 50.000 dolarów. Reszta ciała nie została pokryta przez asekurację.



Ona: Czy nie uważasz, że moda kobieca robi ciagle postępy i posuwa się naprzód?..

On: Sądzę wręcz przeciwnie... Moda kobieca cofa się do czasów naszej prababki Ewy...



— Mam wrażenie, że ona mnie kocha, co widać chociażby z tego, że w restauracji zamawia zawsze najtańsze potrawy...

## Groźne pożary pod Warszawą. 80-letni starzec zmarł wskutek przerażenia. Nawet wody nie było do gaszenia ognia.

Warszawa, 25 kwietnia.

W bliskim sąsiedztwie stolicy wybuchły wczoraj w dwóch miejscowościach katastrofalne pożary.

We wsi Ossów pod Radzyminem spłonęło 28 domów mieszkalnych i zabudowań gospodarskich, w Glinkach zaś w gminie Karczew padł ofiarą pożaru folwark wraz z 27 kowmi i 7 krowami. Dozorca stajenny folwarku zginął w płomieniach.

W obu wypadkach pożar rozszerzał się gwałtownie z powodu silnego wiatru i braku odpowiedniej akcji ratunkowej. Okazało się bowiem, iż ludność tych podmiejskich nieomal miejscowości nie posiada najprymitywniejszych środków obrony przed niszczycielskim żywiołem i bezradnie przygląda się jak giną w płomieniach jej sadyby i dobytek.

Wieś Ossów stała w płomieniach niemal równocześnie w kilku punktach, wiatr bowiem przyczynał płonące gwałtownie na daleką odległość. Ludność Ossowa zdążyła zaledwie powynosić na pole najpotrzebniejsze sprzęty, zresztą cały dobytek 28 gospodarstw spłonął.

Ossów nie posiada ochotniczej straży pożarnej, ani nawet żadnej sikawki. Na pomoc biednej wiosce przybyła straż pożarna z Wołomina. Wtedy zabrakło wody w pobliskich studniach. Musiano ją czerpać z przydrożnego rowu.

50 robotnikom, którzy nadbiegli z budowlą poligonu wojskowego w Zielonkach i pożar zlokalizowali należy zawdzięczać, iż nie spłonęła cała wieś.

Ludność Ossowa zachowywała się biernie, nie wiedząc, co począć i jak swój dobytek bronić. Pod wpływem silnego przerażenia w czasie pożaru zmarł nagłe 80-letni starzec Stanisław Steierwald.

Okazało się przytem, iż ludność ossewska przechowywała u siebie jeszcze od czasu słynnego boju pod Radzyminem w r. 1920 znaczne zapasy amunicji. Pod-

czas pożaru rozległ się szereg potężnych detonacji. Wybuchające granaty utrudniały akcję ratunkową.

Po dachu nad głową pozostało kilkadziesiąt rodzin włościańskich. Straty obliczają na półtora miliona złotych.

Na folwarku Glinki (gm. Karczew), należącym do p. Zawadzkiego, wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarskich, w których stało 31 koni i 7 krow służby folwarcznej.

Z tego uratowano zaledwie 4 krowy. W płomieniach poniósł straszną śmierć stajenny Antoni Błażejczyca.

Policja aresztowała dwóch wydolonych i niedawno z folwarku parobków, podejrzanych o podpalenie z zniszczy.

## Dworzec XX wieku. Wielkie uroczystości lotnicze w Berlinie.

W tym roku rada miasta Berlina postanowiła urządzać wielkie uroczystości, mające na celu spopularyzowanie lotnictwa cywilnego. Już podczas Wielkiej Nocy rozpoczęły się sezon lotniczy i masy publiczności płyną na nowe lotnisko w Tempelhof pod Berlinem posiadające pawilon na otwartem powietrzu, mogący pomieścić co najmniej 8 tysięcy osób.

Ten świeżo wykończony port lotniczy jest największym w swoim rodzaju w całym świecie, a jednocześnie posiada komfort, na jaki tylko pomysłowość ludzka zdobyć się może.

Port budowano z tą myślą, że lata najbliższe przyniosą niezwyklej rozrost lotnictwa; doświadczenia roku ubiegłego, w którym lotnictwo niemieckie rozrosło się o 100 proc. w porównaniu z r. 1925, jest najoczystszym tego dowodem.

Port w Tempelhof posiada perony,

na których pasażerowie mają te same wygodę, co i na dworcach kolejowych, a samoloty lądują wzdłuż peronów na specjalnie w tym celu urządzonych tarasach.

Dokoła zaś stoi ów olbrzymi pawilon, z którego można dokładnie widzieć wszelkie ewolucje lotników, siedząc wygodnie i popijając piwo, kawę czy herbatę.

Wewnątrz pawilonu znajduje się miniaturowe muzeum lotnicze, urząd pocztowy z pocztą pneumatyczną, biura celne i paszportowe, hotel, o 40 numerach (każdy z łazienką), restauracja o szklanych ścianach, pozwalających na obserwowanie samolotów, sklepy i t. p.

Stacja meteorologiczna co 15 minut wydaje mapki pogody w całych Niemczech; utrzymuje ona stały kontakt ze wszystkimi większymi miastami i samolotami w ruchu.



## Chirurgia na usługach zbrodni.

Lekarze zmieniają linie daktyloskopijne i rvsy twarzy przy pomocy zabiegów operacyjnych.

Jak wiadomo daktyloskopia, czyli białanie odcisków skóry na palcach zbrodniarzy, daje w ręce policji bardzo skuteczną broń dla walki z ludźmi, wylamującymi się z pod prawa.

Uczni dowiedli że skóra na palcach, palona w ogniu, poparzona kwasami lub pokaleczona mechanicznie, po zagojeniu się odzyskuje dawne linie, zawsze do śmierci charakteryzujące swego właściciela.

Obecnie policja Londynu, Paryża i Nowego Jorku jest w posiadaniu ścisłych informacji, dotyczących nowych pomysłów zbrodniarzy na wielką skalę.

Członkowie drużyn złodziejskich organizacji, polujących na kasy ogniotrwałe, mają w swym składzie chirurgów, dokonywujących operacji, zmieniających linie daktyloskopijne.

W tym celu operator usuwa skórę z końców palców swego pacjenta, nakłada cienką warstwę parafiny, a na nią nakłada kawałek nowej skóry transplantowanej z innej części ciała. Parafina przeszkadza tworzeniu się na przeniesionym na skórę dawnych linii, transplantowana skóra dość szybko przyrastaje, a ślady dokonanej na palcach operacji prawie doszczętnie znikają.

Operacja ta wymaga wielkiej staranności i zręczności.

Jak donoszą niektóre pisma, kilku zagranicznych chirurgów zaczęło robić podobne operacje podejrzanym pacjentom, biorąc za to olbrzymie honoraria. Innymi operacjami, dokonywanymi przez niektórych dość niewybrednych lekarzy, są te, któremi całkowicie nieraz zmienia się już znana policja powierzchniowa nieschwytanego zbrodniarza.

Wyjęcie jednego oka i zamiana go sztucznym, przekształcenie formy nosa, ust i uszu; wywołanie pewnych kalektw, czyniących normalnego człowieka kulawym, zgarbionym posiadającym skurczoną i skrzywioną twarz itd. — także są to chirurgiczne zabiegi.

Gdy się pomyśli o tem, że takim operacjom podlegają ludzie, których myśl jest ciągle skierowana na łatwe wzbogacenie się drogą zbrodni i że z drugiej strony — przestępnym instynktem w pościgu za pieniądzem nie wahają się służyć zagraniczni lekarze, na szczęście tymczasem bardzo nieliczni, — widzi, się, jaki nisko upadła moralność naszej „świetnej” ery kino i radio-grafii, samolotów, submarn, gazów trujących i Ligi narodów...

## Największy teleskop zwierciadlany

znajduje się w Ameryce w obserwatorium na górze Wilsona.

Dotychczas Ameryka cieszy się sławą posiadania największego teleskopu zwierciadlanego. Teleskop ten mieści się w obserwatorium na górze Wilsona i posiada otwór średnicy 250 centymetrów.

Sława ta jednak zaćmiona będzie wkrótce przez teleskop, który ma być umieszczony w budowanym właśnie w Sabaudji górnej obserwatorium astronomicznym i meteorologicznym.

Obserwatorium to powstaje wyłącznie dzięki ofiarności bogatych małżonków Dina, którzy osiedli na stałe we Francji i mieszczą się będzie na szczycie góry Salève, wznoszącej się na wysokości 1,350 m. nad powierzchnią morza, na południe od Mont Blanc.

Pionierzy francuscy budują do miejscy przyszłego obserwatorium, podarowanego przez swych założycieli rządowi francuskiemu, drogę długości 10 km. od szczytu góry Cruseilles.

W 1929 r. mają być już gotowe gmachy obserwatorium, praca zaś nad olbrzymim teleskopem ma być ukończona w 1932 r. Otwór tego nowego teleskopu ma mieć średnicę 500 centym., a więc przewyższać dwukrotnie otwór teleskopu na Mount Wilson. Poza tem nowe obserwatorium ma posiadać jeszcze dwa teleskopy o 80 centym. średnicy i o wielkim polu widzenia.

Jeżeli powiedzie się niezmiernie trudną zbudowaną pięciometrowego, wklęsłego zwierciadła do nowego olbrzymiego teleskopu, to oko ludzkie sięgnie w niedostępne mu dotychczas strefy przestworza.

Co się tyczy budowanego jednocześnie obserwatorium meteorologicznego, to przeznaczone będzie przede wszystkim do studjów nad obłokami.

## Prezydent U. S. A. Coolidge

jest oszczędny i nie lubi, żeby go obdzierano.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge słynie z swej oszczędności.

Gniewają go niepotrzebne wydatki i każda pozycja swego domowego budżetu stara się zmniejszyć.

Przed kilku tygodniami miał odbyć prezydent podróż urzędową, poecił więc kupić dla siebie i dla swego orszaku zwyczajne bilety jazdy.

Rozkaz ten wywołał w Ameryce zdumienie, a przedewszystkiem dotknął nie wiele dyrekcje towarzystw kolejowych, które zarabiały na każdej podróży prezydenta znaczne sumy, oddając mu do dyspozycji specjalny pociąg salonowy.

Rozpoczęła się nawet dyskusja w prasie na temat niebezpieczeństwa na jakie wystawia prezydent swą osobę podróżując jak zwyczajny śmiertelnik.

Coolidge jednak oświadczył: — Nie dam wyzyskiwać skarbu państwa i jeśli towarzystwa nie zniżą ceny za pociągi specjalne podróżować będę jako zwyczajny podróżny.

Stanął więc kompromis i odtąd prezydent jeździć będzie osobnym wagonem doczepionym do zwyczajnych pociągów. Zmniejszy to o trzy czwarte koszty podróży reprezentacyjnych.

## Majątek prywatny Wilhelma II

obliczany jest na 50 milionów marek.

Berliński „Achtuhrabendblatt” oblicza majątek prywatny b. cesarza Niemiec na 50 milionów marek.

Większa część tego majątku „zaoszczędził” sobie Wilhelm II ze swej listy cywilnej. Jest to bezsprzecznie jego majątek prywatny, czego nawet nie kwestjonowało pruskie ministerjum finansów przy obrachunku z Hohenzollernami.

Prywatny ten majątek swój Wilhelm II-gi lokował bardzo zręcznie, częściowo

w dobrych akcjach, częściowo zaś w pożyczkach zagranicznych.

Około siedmiu milionów marek posiada na pierwszorzędnym hipotekach berlińskich; 750.000 w akcjach nominalnych „Allgemeine Elektrische Gesellschaft”; dalej posiada b. cesarz akcje tow. „Norddeutscher Lloyd”, „Deutsche Bank”, „Diskonto Gesellschaft”, „Darmstaedter Bank”, berlińskiej kolei górnej, westfalskiego tow. drutów itd.

— Wstrzymuję się od udzielenia odpowiedzi na te pytania... — odparła dumnie Helena.

— A matka pani, he?...

— Moja matka umarła.

— A siostry, bracia, krewni?

— Prócz ojca nie mam nikogo... Na litość boską, powiedz mi nareszcie gdzie jest mój ojciec!...

— Niema go w kasynie... — odrzekł wymijająco Krakowski.

— Niema go?... W takim razie czemu napróżno — rzekła, podnosząc się z krzesła. — A może pan wie, gdzie mogłabym znaleźć mego ojca?...

— Oczywiście, że wiem... Auto moje czeka na ulicy... O ile pani zechce udać się ze mną, zrobię wszystko, co będzie zależało ode mnie, ażeby zaprowadzić panią do niego...

Spojrzała na niego nieufnym wzrokiem. Pomoc Kliforda przyjęła odrazu. Niezawodny instynkt podszepnął jej, że śmiało może polegać na tym człowieku, powierzchowność jednak Krakowskiego nie budziła w niej zbyt wielkiego zaufania. Bała się tego człowieka i czuła jednocześnie do niego wstręt.

— Bardzo panu dziękuję, ale wolę tu zaczekać na mego przyjaciela, który szuka na sali mego ojca... — odparła Helena.

— Naiwna dziewczynko!... — syknął zirytowany starzec. — Nikt nie mo-

że pani więcej powiedzieć o pani ojcu niż ja... Zna pani charakter pisma pani ojca?... W takim razie niech pani spojrzy!

To mówiąc, wyciągnął z kieszeni palta zwitek papieru. Wśród listów wybrał jakąś wizytówkę podsunął ją do oczu Heleny.

Helena ku wielkiemu swemu zdumieniu skonstatowała, że był to dokument, na zasadzie którego ojciec jej pożyczyl u Krakowskiego pieniądze pod zastaw willi.

— Czy mój ojciec był pańskim przyjaciелеm?... — zapytała naiwnie wlepiając wzrok w lekko uśmiechniętą twarz starca.

— Nadarzyła się akurat okazja, że mogłem mu pomóc — odrzekł Krakowski po chwilowym wahaniu. — Mam wrażenie, że dla pani mógłbym też uczynić bardzo wiele... Proszę mi zaufać... Jestem Mikołaj Krakowski... Mnie znają wszyscy w Paryżu, Londynie i Petersburgu... O przyjaciół moich nigdy nie zapominam, a wrogom moim nigdy nie przebaczam... Ale niech się pani nie obawia — chcę zostać pani przyjacielem...

— Pan jest bardzo dobry...

W krótkim przeciągu czasu dziś już drugi człowiek starał się zostać jej przyjacielem... (D.c.n.).

G. WARDEN.

## ZBRODNIĄ W MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia szlacheckich milionerów w stołecz. hazardzie)

ROZDZIAŁ III.

### Nad trumną oica.

Helena, oczekująca Kliforda w przepelnionej poczekalni, nie mogła przewidzieć ile czasu upłynie i co się stanie aż do chwili, gdy wróci jej towarzysz.

Zaledwie zamknęły się za Klifordem drzwi, prowadzące na salę, gdy po chwili otworzyły się znowu i do poczekalni wszedł ten sam siwy staruszek, którego tak mistzowsko podrabiał utalentowany aktor. Jego baczny wzrok dostrzegł odrazu samotną panienkę, siedzącą na tem samym miejscu w kącie poczekalni, gdzie zostawił ją przed chwilą. Obok niej stało puste krzesło. Staruszek usiadł na niem bez ceremonji.

Helena, zaskoczona jego impertynencją, miała zamiar wstać i odejść, lecz staruszek zatrzymał ją:

— Na jedną chwileczkę, panno Midelmist!... Tak brzmi pani nazwisko he?...

— Tak, tak się nazywam — odparła, patrząc na niego zdziwionym wzrokiem. — Lecz skąd pan zna moje nazwisko?...

— Pani jest ogromnie podobna do swego ojca...

— Więc pan zna mego papę?... Proszę pana, niech pan mi powie gdzie on jest i co się z nim stało?... Czy on jest tutaj w kasynie?...

Patrzała na niego błagalnym wzrokiem. Mikołaj Krakowski poczuł coś w rodzaju spoleczucia.

— Kiedy widziała pani swego ojca po raz ostatni? — zapytał nagle.

— Przed trzema dniami zrana.

— Czy bardzo go pani kocha, he?...

— On jest moim ojcem — odrzekła prostodusznie.

— Hm... Ojcowie bywają różni — mrknął starzec. — Czy on był dla pani dobry, czy często bywaliście razem, he?... Czy on panią rozpieszczał bardzo he?...



## KOZPOCZĘCIE SEZONU MOTOCYKLOWEGO W ANGLII.



W Anglii rozpoczął się sezon zawodów motocyklowych. Ilustracja nasza przedstawia moment z zawodów, urządzonych przez „Motor Cycle Racing Club” na słynnym torze w Brookland, a mianowicie start motocyków w biegu z wyrównaniem.

## Technika pomaga medycynie

dając jej możliwość rozpoznania wielu utajonych chorób i ich leczenia.

W ciągu ostatnich lat dziesiątków wiedza lekarska zrobiła ogromne postępy, to prawda, ale większość tego zawdzięcza zdobyciom w zakresie techniki, które musiała tylko do swoich potrzeb przystosować.

Bo gdy np. weźmiemy pod uwagę aparat Roentgena, który znakomicie ułatwił nie tylko możliwość rozpoznania choroby, lecz także jej leczenia, — musimy przyznać, że wobec tej wielkiej zdobyczy w technice

lekarz jest jakby uczniem, mniejącym zaledwie abecadło.

Takie same co do wartości dla medycyny zdobycze techniczne mamy i w zakresie optyki.

### Mikroskop

## Tragiczna śmierć 13-letniego chłopca polskiego w nurtach Dunaju

Wiedeń, 24 kwietnia.

Przed kilku dniami wydobyto z Dunaju zwłoki młodocianego topielca.

Był to Władysław Górewicz, syn Polaka. Ojciec jego, niegdyś urzędnik austriacki, wyemigrował przed kilku laty do Brazylii. Matka zachorowała w Wiedniu na pomieszenie zmysłów i oddana została do zakładu obłąkanych.

13-letni Władzio został sam na świecie, bez rodziny i przyjaciół, porzucony w obcym środowisku.

Dłuższy czas walczył z biedą.

Wreszcie nie mogąc sobie poradzić na tym świecie, skoczył w nurty Dunaju i znalazł śmierć.

udało się przecie tak udoskonalić, że nie ma wprost trudności takich, którychby lekarz nie potrafił dzięki mikroskopowi pokonać, jeśli pragnie np. rozpoznać najdrobniejsze bodaj składniki czy przyczyny niemocy.

Dzięki mikroskopowi przecie może on badać najróżnorodniejsze bakterie, chorobotwórcze, zmiany w ludzkich tkankach, których dokładne badanie pomaga mu do wyrobienia sobie sądu o

postęпах danej choroby.

A że zawdzięcza postępom w optyce

### okulistyka!

Jak łatwo przy obecnych środkach technicznych okulista zbadać może wszelkie uchybienia organiczne wzroku.

Niemniej ważne są zdobycze techniczne dla

### chirurgii i ortopedji.

Bez zastosowania zdobyczy najnowsz. z dziedziny techniki lekarz nie mógłby dziś dokładnie

zbadać puls,

nie potrafiłby też zrobić rozpoznania choroby i jej objawów z punktu widzenia chemicznego, fizycznego czy biologicznego.

W dzisiejszych czasach człowieka chorego bada szereg lekarzy od głowy do stóp za pomocą przeróżnych środków technicznych; dopiero na podstawie danych, zdobytych w ten sposób, robi się ściśle rozpoznanie zbroczeń i wad organizmu, do którego poszczególne specjalności dorzucają znano po ziaranie. A gdy ostateczny pogląd na chorobę jest ustalony ta droga zbiorowa, rozpoczyna się właściwe leczenie.

Na otarcie 100.000 franków.

## Fotografia w kostjumie Ewy przyniosła aktorce olbrzymie „honorarium”.

Niezwykle oryginalna rozprawa odbyła się przed jednym z sądów cywilnych w Paryżu. Oskarżycielką była znana komita artystka dramatyczna, panna Spinelly, uchodząca za jedną z najelegantszych artystek w Paryżu oskarżoną artystką-fotografką pani d'Ora wykonująca fotograficzne akty kobiece dla celów artystycznych. Panna Spinelly fotografowała się w roku 1926 u pani d'Ora, ale w kostjumie bardzo frywolnym, t. j. w takim, w jakim prababka Ewa chodziła ongiś w raj. Panna Spinelly chciała mieć kilka dużych fotografii tego zdjęcia, ale wyłącznie dla siebie, z tem, że nie będą one nigdy reprodukowane ani publikowane.

Otóż jedno z tych frywolnych zdjęć, dokonanych przez panią d'Ora, zostało zamieszczone niedawno w wiedeńskim tygodniku teatralnym „Die Bühne”. Była to w dodatku fotografia — najbardziej dekolowana! A jeszcze bardziej

niezwykle był tekst, umieszczony obok tej fotografii.

Panna Spinelly była naturalnie oburzona, tembardziej że zamierzała pojechać na występy do Wiednia i spodziewała się, że zostanie tam przyjęta przez ambasadę. Wobec tej fotografii reputacja jej w Austrii została mocno nadwreżona.

Zaskarżyła więc panią d'Ora i tygodnik „Die Bühne” o odszkodowanie w sumie 100.000 franków za niedozwolone opublikowanie fotografii i zażądała w skardze konfiskaty wszystkich fotografii i klisz, znajdujących się w posiadaniu pani d'Ora.

Panna Spinelly zjawiała się osobiście na rozprawie ale nie w kostjumie Fryne lecz w eleganckim futrze i kapeluszu.

Po krótkiej rozprawie wygrała proces. Sąd przychylił się w zupełności do żądań, zawartych w jej skardze.

## Ubrała trupa w nowe ubranie

Niezwykły dowód miłości macierzyńskiej.

W Mirogoj (pod Zagrzebiem) na cmentarzu spostrzeżono, że ktoś wykopał z grobu trumne dziecka i przebrał trupka w nowe ubranie. Dano znać policji. Wkrótce ujawniono, że winowajczynią jest 29-letnia Milica Trbowicz, biedna wyrobnica.

Podczas śledztwa zeznała: „Jestem matką tego dziecka. Kiedy chłopczyk umarł, a ojciec jego porzucił mnie byłam bez pracy i bez środków do życia. Musiałam się zgodzić na pogrzebanie dziecka w starych łachmanach, zamiast

odpowiedniego odzienia. Bardzo cierpiałam z tego powodu.

Gdy wkrótce potem zarobiłam trochę pieniędzy, kupiłam natychmiast koszulkę i pończochy i zaniósłam na cmentarz w Mirogoj. Tam wykopalam trumienkę i przebrałam moje biedne dziecko w odpowiedniejsze szaty. Teraz serce moje mniej cierpi”.

Wobec braku dowodów jakiegokolwiek winy wypuszczono nieszczęśliwą matkę na wolność.





## Pogoń—Turyści 1:1 (1:0).

Wspaniały sukces mistrza Łodzi.

Meczowi przyglądało się przeszło 6,000 osób.

Wypowiedziane przez nas w sobotnim „Expressie” na tem miejscu zdanie, że drużynę Turystów stać na skuteczną walkę i dlatego nie o porażce, lecz o jej zwycięstwie winniśmy myśleć nie znalazło wśród sportowych mas Łodzi, należącego zrozumienia. Znaczna bowiem większość bywalców, zwycięstwo odniesione przez mistrza Łodzi nad krakowską Wisłą, zażyczyła do przypadkowych, nie wierząc w jego sukces w walce z mistrzem Polski. — I „zawiedli” się bardzo, przedewszystkiem ci, którzy tak chętnie w totalizatorze grają, dając swym przeciwnikom zbyt pochopnie i szczerze, najmniej 3 bramki „vor”. To też posypały się grube zakłady, w większości ci przegrane, gdyż większość trzymała za Pogonia.

A mistrz Łodzi, zrobił wielką niespodziankę. Drużyna ta ustępując pod wieloma względami, a przedewszystkiem, technicznie i fizycznie, swą niezwykle ambitną grą potrafiła stać się przeciwnikiem groźnym i skuteczniejszym. I jeżeli Pogoń uratowała 1 punkt, w tej prawie, że nie równej walce, ma ona to do zawdzięczenia, słabemu opanowaniu piłki przez część linii napadu Turystów i przesładowaniem ich „pechowi” w strzale na bramkę, a bynajmniej nie swej lepszej grze.

Zaznaczamy, że tylko odrobina szczęścia, a końcowy rezultat tego gigantycznego spotkania, brzmiał, najmniej 3:1 na korzyść Turystów. Rezultat ten byłby przy tem zupełnie zasłużony, choćby i z tej przyczyny, że jednej prawidłowo strzelonej bramki sędzia nie uznał, uważając leżącego na ziemi i nikomu nie przeskadzającego gracza za „spalonego”. Tak samo nie przyznał on Turystom 2 rzutów karnych, za tak widoczną rękę, jedną w pierwszej i drugą w drugiej połowie gry.

Nie mniej jednak i rezultat 1:1, winien każdego zadowolić. Była to przecież walka, stoczona z drużyną, cieszącą się wielką sławą, która w każdym jej przeciwniku wywołuje zrozumiałą treść. To też niema najmniejszego powodu, ani do smutku ani też do narzekania. W licznych bowiem wypadkach, gracze Turystów, znalazłszy się tuż pod bramką tak poważnego przeciwnika, tylko z powodu trefny, tracili głowę i nie mogli się zdobyć na celny strzał.

Turyści winni się cieszyć i radować gdyż to, czego im wczoraj brakło potrafiłi oni zdobyć, t.j. wierzą we własne siły, a przy niej i w zwycięstwo nie będzie trudno.

Przebieg gdy bardzo interesujący tem po z początku mordercze, słabnie nieco przed samą pauzą, aby po niej przejść znowu, aż do samego końca w żywiołowość.

Pierwsze 3 minuty upływają na wzajemnym próbowaniu sił. Pogoń lepsza technicznie ma troszkę więcej zgry. Do 10-ej min. padają 2 strzały obok bramki Turystów.

Odtąd Turyści otrząśnięci z pierwszego wrażenia i przyszedłszy do przekonania, że nie taki djabeł straszny,.... zaczynają silnie nacierać. I tak silny strzał Kubika Al. idzie też obok w poprzeczkę.

Wolny z 20 metrów, na ogólne zała nie bije Karas, piłka odbija się od przygodnej nogi i wędruje ku linii pomocy. Znowu ładny bieg Michalskiego, obrona

gości ratuje na nie wyzyskany róg. Pogoń przychodzi do głosu (21m) silny strzał lewego łącznika idzie obok.

Kilkuminutowa gra otwarta. Turyści tracą 2 doskonałe pozycje z powodu spalonego (3 m) Przed tem jednak w 29 min. Lass broni pierwszy wogóle strzał na bramkę, z czego przewaga Turystów jest widoczną gdyż pod przeciwną bramką było kilka razy bardzo gorąco.

W 34 min. prawoskrzydłowy gość, dość nonszalancko atakowany przez Marczewskiego, oddaje Kucharowi który strzela. Na koziołkującą po ziemi piłkę, Lass rzuca się o ułamek sekundy zapóźno i 1:0 dla Pogoni, przy nieznacznej jej przewadze utrzymuje się do pa-uzy.

Po zmianie bramek 8 min. gra otwarta, Lass broni nakrywką w 9 min. poczem 2 piękne ataki Turystów prawą stroną, obrona gości ratuje z trudem na 2 rogi nie wyzyskane, gdyż w 12 min. strzelonej bramki sędzia nie uznaje. Wi si ona jednak w powietrzu. W 15 min. róg dla gości — nie wyzyskany i znowu serja masywnych ataków gospodarzy, z których jeden w 17 min. przynosi Turystom wyrównanie na 1:1.

Zmienne ataki, a Lass ma znowu pole do popisu, broniąc brawurowo w 20, 29 i 31 minucie.

Turyści jednak mają więcej z gry, uzyskując, aż 4 rogi, Pogoń zaś tylko 2, w których ostatni w 42 min. skierowany przez lewoskrzydłowego w aut zapewnia już że Pogoń skończyła strzelać bramki, a Turyści mimo wielu okazji, również nic więcej nie zrobili.

Obie bramki były przypadkowe, zatem niegodne tak wspaniałej gry.

Drużyna gości wspaniała technicznie posiada bez zarzutu napad i dobrą pomoc, słabszą nieco obronę i słabego bramkarza. Lewy łącznik Pogoni gra złośliwie foul, w czem stara mu się dorównać poza tem bardzo dobry prawoskrzydłowy. Lewa para napadu, ślicznie kombinuje, lecz w decydujących momentach im obu i Kucharowi, całą pracę psuł niezrównany Karas.

Porównując pracę obu napadów, przychodzimy do wniosku: napad Pogoni, świetny w polu, przed bramką strzela silnie, lecz nie celnie, zaś napad Turystów, słabszy w polu, lecz niebezpieczny przed bramką dzięki celnym, choć słabym strzałom. Gdyby Kubik Al. i Barsz posiadali doskonałe opanowanie piłki napad Turystów w tym jego składzie i całej drużyny, nie potrzebowałby się obawiać żadnego przeciwnika.

Kulawiak, Kubik St. i Michalski II bardzo dobrzy, jak i cała linja pomocy. Jedyne za Pałaszewskiego zmuszony był Karas niejedną dziurę załatać. Ale nie trzeba się dziwić tak młodemu pomocnikowi, mającemu przeciw sobie najsilniejsze polskie „tanki”.

Obrona Turystów doskonała. Marczewski poprawił się znacznie, a Lass w bramce wymieniony przerósł samego siebie. Dotrzymał on przy tem dającego słowa w rozmowie na meczu Ł.T.S.G.—G.M.S., że „wiecej jak jedną bramkę nie puści”.

Sędzia, p. Ziemiański dobry, publiczności około 6000 osób, emocjonujących nie tylko i śledzących każdą drobność z niebawem napięciem.

## Ł. K. S.—Hakoah 5:1 (3:1).

Pierwsze spotkanie o mistrzostwo Ligi okręgowej.

Pierwsze rozgrywki footballowe o mistrzostwo Ligi okręgowej nagromadziły w sobotę po południu na boisku przy ul. Wodnej sporą ilość widzów.

Zawody stały na bardzo wysokim poziomie sportowym i obfitowały w wiele ciekawych momentów.

W drużynie Ł.K.S-u oglądaliśmy graczy, którzy niejednokrotnie już występowali w pierwszej drużynie swego klubu i z powodzeniem mogliby nadal w pierwszym zespole Ł.K.S-u grywać. Szczególnie Jańczyk przypomniał sobie najlepsze czasy, będąc w sobotę jedynym z najlepszych graczy na boisku, groźnym zwłaszcza pod bramką przeciwnika.

Bardzo dobrym był również Feja na lewym skrzydle, tworząc wraz z Jańczykiem doskonały duet.

Reszta z ataku grała stosunkowo słabo, szczególnie Stollenwerk, który zapominał o piłce, a całą uwagę skupiał wyłącznie na „nogach i kostkach” przeciwnika.

W pomocy popisywał się celowa gra Brzeski, pracując często za Otta, nie wytrzymującego już całego czasu gry. Na obronie Kowalczyk ruchliwszy i lepszy od Kowalskiego, który zato rozporządza dalekim wykopem.

Bramkarz nie miał pola do popisu. Drużyna Hakoahu nie dorównała Ł. K. S-owi, aczkolwiek porobiła ostatnimi, czasy znaczne postępy.

Najlepszą częścią drużyny biało-niebieskich jest obrona i pomoc, chociaż środkowy pomocnik Rabinowicz jest już za ciężki i do twardszych meczów nie nadaje się. Natomiast o całą klasę wyżej stoją skrajni pomocnicy Steinbok i Gross.

Pierwszy jest niezmordowany, grając z dużym poświęceniem dla swych barw.

Drugi, aczkolwiek jeszcze bardzo młody gracz nieźle się ustawia do piłki i potrafi zawsze w porę zasachować przeciwnika.

Atak Hakoahu jest za mało ruchliwy

i absolutnie niezgrany. Najslabszym graczem w ataku jest Lipszyc (lewe skrzydło), który absolutnie nie nadaje się do gry w piłkę nożną, jest bowiem notorycznym leniuchem i nie posiada żadnych walorów niezbednych piłkarzowi.

Stosunkowo dobra jest prawa strona ataku Segal — Służewski, mimo, iż pierwszy gra znacznie słabiej, niż w ubiegłym sezonie.

Naogół drużyna Hakoahu przedstawia się dość dobrze i przy zapełnieniu luk (lewe skrzydło i środek pomocy) może odegrać w mistrzostwie doniosłą rolę.

Przed p. Fidlerem stają obie drużyny w następującym składzie:

Hakoah: Lipski Eisenberg, Zaklikowski, Steinbok, Rabinowicz, Gross, Lipszyc, Synek, Lubochiński, Segal, Służewski.

Ł. K. S.: Cybulski, Kowalczyk, Kowalski, Brzeski Otto, Kalkiet, Stollenwerk, Wolski, Janecki, Jańczyk, Feja.

Ł.K.S. wybiera szczęśliwie z wiatrem, mimo to Hakoah przez pierwsze 15 minut dzielnie odpiera ataki i często zagraża bramce przeciwnika.

W 18 min. strzela ostro Jańczyk i Lipski poraz pierwszy kapituluje.

Hakoah grający przeciwko silnemu wiatrowi opada na siłach i Ł.K.S. zdobywa jeszcze 2 bramki przez Feję i Jańczyka.

Na kilka minut przed końcem usuwa sędzia z boiska Stollenwerk i Steinboka za brutalną grę.

Po zmianie stron wiatr ustaje i Hakoah coraz częściej dochodzi do głosu, lecz tyły Ł.K.S-u stawiają przeciwnikowi dzielny opór.

Po usiłnych ale bezskutecznych atakach opada Hakoah znów na siłach i Ł. K. S. zyskuje jeszcze dwie bramki, obydwie z przeboju (Jańczyk i Feja).

Na 10 minut przed końcem zdobywa wreszcie Hakoah honorową bramkę.

Zawodami kierował p. Fiedler. Publiczność przeszło 1000 osób.

Stef.

## Co mówi sędzia p. Ziemiański o meczu Pogoń—Turyści.

Po zawodach Pogoń — Turyści zwróciliśmy się do sędziego p. Ziemiańskiego z prośbą o udzielenie wywiadu. Pan Ziemiański chętnie wdaje się z nami w pogawędkę.

— Czy wynik uważa p. za słuszny?

— Właściwie tak, chociaż przy większym szczęściu mogliby Turyści zdobyć zwycięską bramkę. Turyści mieli co prawda znacznie więcej dogodnych sytuacji podbramkowych, za to jednak ataki Pogoni były znacznie groźniejsze (pierwsza połowa) i dlatego wynik remisowy nie był za bardzo krzywdzący dla Turystów.

— A co p. sędzia sądzi o drużynie Turystów?

— Uważam, że zrobiła ona w stosunkowo krótkim czasie dość duże postępy. Prowadząc zawody Ł.K.S. — Turyści stwierdziłem, że w drużynie Turystów pracuje zaledwie kilku ludzi. Na tym meczu tego nie było. Cała drużyna grała ofiarnie. Niemało zadziwił mnie Marczewski, który na tym meczu wykazał czystą i pewną robotę, oraz pozbył się gry faul. Podobał mi się również bardzo bramkarz Turystów, zresztą cała drużyna grała ładnie i ofiarnie. Razi jedynie niezdecydowanie pod bramką przeciwnika.

A Pogoń?

— Pogoń nie grała słabiej niż zwykle. Jedyne boczni pomocnicy nieco zawiedli, co umiejętnie wykorzystali Turyści forsując skrzydła, szczególnie le-

we. Cała praca ataku Pogoni polega wyłącznie na wyrobieniu pozycji do strzału Garbieniowi i Baczowi, a ci zdziałać nie mogli.

Serdecznie dziękując naszemu miłemu interlokutorowi, żegnamy go uściskiem dłoni.

K.

## Wyniki zawodów o mistrzostwo Ł. Z. O. P. N. w Łodzi i na prowincji.

W sobotę dnia 23 kwietnia r. b. rezerwa Ł.K.S. spotkała się z Hakoahem zwyciężając w stosunku 5:1 (3:0). Bramki strzelili Janczyk 3, Feja 2 dla Hakoahu Lipszyc.

Przed zawodami odbył się mecz Ł. K.S. III — Hakoah II — z wynikiem 1:1 (0:1).

Pozatem rozegrano zawody w niedzielę rano: Ł.T.S.G. — G.M.S., które zostały przerwane przez sędziego p. Galla przy wyniku 3:1 (1:1) dla Ł.T.S.G.

W Pabjanicach rezerwa Klubu Turystów rozegrała mecz z P.T.C. ulegając w stosunku 2:1 (0:1) gospodarzom. W barwach Klubu Turystów wystąpili po dłuższej przerwie obrońca Kahl i prawy pomocnik Frydman. Bramki uzyskali dla P.T.C. Witych i Dietrych, dla K. Turystów Walter.

W Zgierz „Sokół” zwyciężył Siłę w stosunku 3:1 (3:0). Tutejsza Makkabi rozegrała zawody z K.S. „Gwiazda” wygrywając mecz w stosunku 5:1. Mecz powyższy był towarzyskim.



### Samobójstwo klienta w razurze.

Ogoił się, uregulował należność i strzelił sobie w serce.

Warszawa, 25 kwietnia.

Tajemniczy dramat rozegrał się wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem w zakładzie fryzjerskim p. Bonifacego Zakrzewskiego przy ulicy Wspólnej 45

Młody, elegancko ubrany mężczyzna poprosił o ogolenie. Niczem nie zdradzał zdenerwowania. Gawędził z balwierzem, zwracał uwagę na szczegóły zabiegów toaletowych.

Po ogoleniu wstał i, nie spiesząc się, uregulował należność.

### Venizelos jedzie do Krefy.

Zapowiedziana wizyta Venizelosa na Krecie ulega ostrej krytyce i licznym komentarzom w prasie greckiej. Zachodzi obawa, że bytność Venizelosa na Krecie wskrzesi niedawno pogrzebane animozje polityczne na wyspie.

Tymczasem do razury weszło jeszcze kilku gości, między innymi st. przodownik XI komisariatu, p. Dąbrowski, który powiesił na wieszaku czapkę pas z rewolwerem i płaszcz.

Nikt nie podejrzewał, że za chwile huknie strzał samobójczy.

Wkładając palto, elegancki młodzieniec wyciągnął nieszczelnie rewolwer z futerału, przedownika, przyłożył do pierśi i pociągnął za cyngiel.

W zamieszaniu początkowo nie wiadomo, co się stało. Dopiero, gdy młody człowiek zachwiał się i z jękiem padł na fotel, poznano, że jest ranny.

Lekarz pogotowia stwierdził ranę postrzałową w okolicy serca i przewiózł deperata do szpitala Dz. Jezus.

Stan ciężki.

Ustalono, że młodzieniec jest Marjanem Lulajem (Puławska 78) przyjacielem Jerzego Owadzińskiego, który przed trzema tygodniami odebrał sobie życie w pensjonacie hr. Stadnickiej.

### Poważna sytuacja na Litwie.

Obawa zamachu faszystowskiego trwa nadal.

Gdańsk, 25 kwietnia.

(Tel. wł. „Expressu”).

Przesilenie rządowe na Litwie przekształca się w kryzys, nie tylko gabinetowy, ale i państwowy. Ludność żyje w obawie zamachu stanu i nowej rewolucji. Chrześcijańska demokracja wydała odezwę do ludności, w której zrzuciła na siebie odpowiedzialność za dalsze losy kraju i zapowiada przejście do opozycji. Koła centrowe starają się wobec

tego nawiązać kontakt z radykałami chłopskimi. Gabinet zostanie prawdopodobnie stworzony na następującej podstawie:

- Premier i finanse — Tubelis
- Oświata — inż. Szakenis
- Komunikacja — Vileiszis.
- Wszyscy trzej należą do stronnictwa Tautininkal.

Obawa zamachu faszystowskiego z szeregów armii trwa nadal

### Zamordował kochankę a sam się powiesił.

Cieszyn, 25 kwietnia.

W Pietwaldzie na czeskim Śląsku zamordował górnik Knibel swą przyjaciółkę Bielochową, po ostrej seysji z nią na tle zazdrości. Knibel w przystępie ataku nerwowego udusił Bielochową, poczem powiesił się w pobliżu kopalni.

### Złoto na Śląsku.

Katowice, 25 kwietnia.

Wedle doniesień z Wrocławia urząd górniczy niemieckiego Śląska ustalił bezspornie odnalezienie żył złota na głębokości 26 metrów pomiędzy miejscowościami Neulendel i Putzberge. Prace wiertnicze rozpoczynają się w sposób planowy.

# CASINO

## Dziś i dni następnych!

# CASINO

Dzieje miłości i zemsty kobiety:

# FEDORA

Film, odsłaniający najciemniejszą kartę carskiej Rosji, miłości arystokracji moskiewskiej i spiski rewolucjonistów.

W tytułowej roli pięknej księżniczki rosyjskiej, która pokochała mordercę narzeczonego, pełna czarującego wdzięku

## LEE PARRY

Wstrząsający ten dramat, pełen tragicznego napięcia, został osnuty na tle głośnej powieści pisarza francuskiego

### WIKTORA SARDOU.

SPECJALNIE UŁOŻONA ILUSTRACJA MUZYCZNA WRAZ Z ORYGINALNYM CHÓREM ROSYJSKIM

# ZIELONA PAPUGA.

## Początek o godzinie 3.30. po poł.

### LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty — styczny przy Górnym Rynku, — Piotrkowska 294, tel. 22 89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczerpienie ospy, analizy (mocz, krew, piwocin etc) operacje opatrunki.

Porada 3 złote.

Wizyty na miesiąc.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł

### Dr. med. Z. RAKOWSKI

Tel. 27-81.

Specjalista cbo ob uszu, nosa, gardła i płuc.

Konstantynowska 9.

Przyjmuje od 12-2 i 5-7.



Zadajcie najnowszego gatunku na 2. etosow bez ustn.ów

Cigarettes Red-o-Gomme

prezerwatywy

Nieporównanej dobroci — ni dy nie zawodzą.

### Dr. med. BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenezychnych (leczenie swiatem, (Lampa kwarcowa

Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 5 — 8 w

### Dr. med. LAICHTER

Konstantynowska 9

Tel. 49-66

### Stomatolog

Chor. szcęk, dziąseł, podniebienia, zębodołów i t. p. Od 1 1/2 — 5 i 8-9 w niedz ele 11-2.

### Lekarz dentysta F. HOROWICZ

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294

od dzienne od godz 2-7 wiecz



### Dr med Lubicz powrócił

Cegielniana 43

Tel. 41-32.

Choroby skorne wietyczne moczniciow

Leczenie sztuczym słońcem w zynowem

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5-8 w.



### Dr. Prybulski

Zawadzka № 1

Telefon Nr 25-38

Choroby skorne wlosow weneryczne moczniciowe

Lampa kwarcowa promieniami rentgena

Przyjmuje od 9-11 od 5-8

Dla pan od 4-6 Oddzielna poczekalnia

Kupno przeda

Obuwie trwałe, zgrabne, lano na raty. „Kredyt” Nawrot 15. 1 p. x

Piano na wyplate obuwie. Piotrkowska 37, w podwórzu 3-e wejście.



### Nauka wyczerpani

Wyczerpanie malowa nia twerowan zlotkiem, brokatem, i apeli-kacja. Kurs

filet re znego 10 zł również najnowsze nafty biały, kolorowe, filet, toledo — aplikacja, wenecka, robota, wszystko maszynowe. Kaufmanowa. P otkowska 18, i podw. 30

Wyczerpanie malowa nia twerowan zlotkiem, brokatem, i apeli-kacja. Kurs



Posiadacze rowerów! Ważne wysokie ramy, przerabia lub zamienia na najnowszy fason, emalowanie, reperacja — wszystkie części składowe — opony najtanie Główna 36 L. Taler. 25

Wyczerpanie malowa nia twerowan zlotkiem, brokatem, i apeli-kacja. Kurs

Wyczerpanie malowa nia twerowan zlotkiem, brokatem, i apeli-kacja. Kurs

Wyczerpanie malowa nia twerowan zlotkiem, brokatem, i apeli-kacja. Kurs

Wyczerpanie malowa nia twerowan zlotkiem, brokatem, i apeli-kacja. Kurs

### LAUREATKA

moskiewskiego koserwatorem, wznowila lekcje gry fortepianowej

11-12 3-5 pp.

Wschodnia 72, nr. 19

### Do wynajęcia pokój

frontowy z balkonem. Piotrkowska 87 m. 8

### Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.—

Odnoszenie do domów 40 groszy

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49

Telefony redakcji 27-24. 36-43. 36-44

Telefon administracji 22-14

### Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetryowy (na stronie 10 szpali). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetryowy (na stronie 4 szpali) Zareczynowe i zaślin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk pracy 5 gr. Najm 50 gr.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.